

I L U S T R O W A N Y

GŁOS

TRYBUNALSKI

JEDYNE PISMO CODZIENNE WYCHODZĄCE I DRUKOWANE W PIOTRKOWIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Piotrków Tryb., Legionów 2,
tel. 10-55.REDAKTOR PRZYJMUJE:
od godz. 9 — 10ADMINISTRACJA CZYNNNA:
od godziny 8-ej do 19-ejCENNIK OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetry (jednoszpaltowy) — 40 gr. Pierwsza strona i tabela ryczone o 50 proc. drożej.
Drobne: 10 groszy za wyraz. Poszukującym pracy: 50 proc. taniej.Prenumerata miesięcznie
2.50

Jedna czy dwie miny ?..

Zbrodniarze już na 1½ godziny przed zamachem
czyhali na samochód płk. Adama Kocanier Czerwony. Władze śledcze pracu
zabójstwo nad jak najszybszym
uczeniem śledztwa w sprawie ohydne
zamachu w Świdrach Małych.ustannie odbywają się przesłuchania
zatrzymanych w związku ze śledz-
ni. Przesłuchiwanie te trwają do póź-
nocy i rozpoczynają się znów we wce-
lnych godzinach porannych. Materiał ze-
wzany w ciągu ostatnich dwu dni jest bar-
dziej wielki.oby zatrzymane przez władze w zwią-
zku z prowadzonym dochodzeniem trzy-
mają się w absolutnej izolacji.zesłuchiwanie odbywają się zarówno
w Warszawie jak i na prowincji. Do pomo-
cy władz prowincjonalnym wysłano z
Warszawy kilku komisarzy policji oraz
wiceprokuratorów.

SPISEK.

Wizje i aresztowania jak również in-
teńskości wskazują coraz wyraźniej
plan zamachu nie był czynem jednego
człowieka że działał tu spisek. W wy-
stępnym badaniu szczątków pocisku zaj-
mianego w drodze badań krąg środowi-
z którego pochodzi zamachowiec za-
niam się chodzi teraz o wynalezienie
osoby która współdziałała z zamachowcem
to było środowisko i kim byli za-
chowcy opinia publiczna dowie się już
dlugo. Okazuje się że niektórzy dzienni-
zagraniczne podały już pewne bliższe
o zamachu; ze względu na dobro
świata dane te w kraju nie zostały jesz-
ce opublikowane.

NA WZÓR MINY.

Wielką rolę w ustaleniu wielu okoliczno-
ści zamachu odgrywa sprawa określenia
jakości i wielkości pocisku, który wy-
buchł pod bramą domku płk. Koca. Szeze-
rowym badaniem szczątków pocisku zaj-
mianego się fachowcy pirotechnicy. Ekspers-
za została już podobno ukończona, a wy-
stępnym przekazany wiażdom prokurator-
ni.

JEDNA, CZY DWIE?

Tajemniczo jeszcze przedstawia się spr-
a czy chodziło tu o jedną czy też o dwie
miny. Już pierwszego dnia wypłynęła
informacja że zamachowiec mógł posłużyć
się dwiema bombami. Wskazywałaby na to
potężna siła wybuchu. Poza tym istnieją
przebiegnięcia że w grę wchodziły dwie
miny a więc mogły być one przeznaczo-
ne dla dwu nabożów. Jeśli zamachowiec
posłużył tylko jednej bombie to trzeba stwier-dzić, że musiała być ona duża i napełnio-
na znaczną ilością silnego środka eksplo-
zywnego.Dokładne zbadanie szczątków miny poz-
woliło podobno nawet na ustalenie przy-
puszczalnego źródła z którego pocisk po-
chodził.

POMIARY, KONFRONTACJE.

W Świdrach Małych wciąż jeszcze całe
zainteresowanie skierowane jest na domek
przed którym nastąpił wybuch. W ciągu
dnia gromadzą się w pobliżu liczni miesz-
kańcy Świdrów Małych a nawet wielu przy-
jeźdźców ze stolicy.Wczoraj jak to donosiliśmy przybyli na
miejsce wybuchu przedstawiciele władz
sądowo śledczych, którzy dokonali no-
wych pomiarów oraz przesłuchiwali i
konfrontowali osoby, mieszkaj. w sąsiedz-
twie posesji płk. Koca. Te dalsze prze-
słuchiwanie mają niewątpliwie na celu u-
stalenie czy w chwili wybuchu znajdowa-
ły się w pobliżu inne osoby, które mogłyby
współdziałać z zamachowcem.Z nowozdobytých faktów można już
bardziej szczegółowo odtworzyć ostatnie
chwile bezpośrednio przed wybuchem mi-
ny.

PATROLUJĄCY POLICJANT.

Zamachowiec a nie ulega już prawie
wątpliwości zamachowcy, przybyli w po-
bliże posesji płk. Koca z zapadnięciem
zmroku tuż przed godz. 21. Wykonawca
spisku nie mógł jednak od razu podłożyć
miny pod bramę bowiem dom strzeżony
jest stale podczas pobytu w nim płk. Ko-
ca przez policjanta z miejscowego poste-
runku. Zamachowiec musiał jednak wie-
dzieć że policjant na krótko przed wyjaz-
dem płk. Koca samochodem do Warsza-
wy patroluje teren.Krytycznego dnia służbę pełnił post.
Bieńkowski Koło godz. 22 post. Bieńkow-
ski udał się na obchód, aby spatrolować
przedewszystkiem drogę od bramy do
szosy Noc była ciemna, posługiwał się
wielką latarką elektryczną. Światło to i od-
dalającego się od bramy posterunkowego

zamachowca na pewno widział.

Po kilku minutach posterunkowy wró-
cił z obchodu wszedł przez furtkę, znajdu-
jącą się tuż obok bramy na teren posesji

KILKA MINUT

Zamachowiec orientował się, że za kilka
minut w bramie pokaże się samochód z
płk. Kocem. Pośpiesznie ruszył więc pod
bramę i wyszukując kilka pozostałych mi-
nut przystąpił szybko do zakopania mi-
ny pod bramą.Ukląkł na ziemi i rękami począł wy-
grzebywać jamę, aby w niej umieścić mi-
nę. Świadczy o tym piasek na paznok-
ciach znalezionych palców zamachowca.
Praca początkowo szła łatwo grunt jest
bowiem piaszczysty. Pod powierzchnią
warstwą piasku zamachowiec natrafił na
twardszą ziemię i stary przysypany pias-
kiem wyschnięty trawnik.Zdenerwowany popełnił w pośpiechu ja-
kąś nieostrożność i przez naciśnięcie za-
palnika spowodował wybuch który zma-
sakował straszliwie jego ciało.Znów zaostrzyła się sytuacja pod Pekinem
Chińskie oddziały nie chcą słyszeć o rozejmie
i gotują się do walki z JapończykamiLONDYN 22-7 Mimo onegdajszej gwał-
townej kanonady i zbombardowania przez
Japończyków miasta Wanping wojna chiń-
sko japońska nie wybuchła a nawet w cią-
gu dnia wczorajszego wydawało się, że ca-
ły konflikt zostanie załatwiony polubow-
nie.Sztab japoński doszedł do porozumie-
nia z lokalnymi władzami chińskimi które
zdecydowały się na wycofanie swych wojsk
37 dywizji chińska pozostająca pod roz-
kazami gen. Feng Czianga opuściła Luku
Cziao i Papaoszan.

EWAKUACJA I POWRÓT.

Ewakuacja natrafiła jednak niespodzie-

wanie na przeszkody. Tak więc dowódca
Wanpingu postanowił nie wycofywać się
z miasta, oświadczając że uważa je za te-
rytorium święte. Z innych miast wycofały
się wprawdzie wojska 37 dywizji pozosta-
ły jednak inne oddziały a nawet przybyły
nowe. Do Luku Cziao przybyło 4000 żoł-
nierzy znanej z nieprzejednanego stanowi-
ska wobec Japończyków 29 armii co stwa-
rza nowe obawy że znów dojdzie do starć.Pod wieczór z nieustalonych na razie
przyczyn wojska 37 dyw. zaprzestały e-
wakuacji a nawet część ich powróciła na
swe dawne pozycje w okolicy Wanping i
przystąpiła natychmiast do kopania ro-wów strzeleckich i umacniania linii. Bra-
my Pekinu są nadal strzeżone przez od-
działy 37 dywizji.

30 OKRĘTÓW JAPONSKICH

Tak więc po chwilowym odprężeniu na-
stąpiło nowe zaostrenie sytuacji. Jedno-
cześnie poważne obawy budzą fakt, że o-
bie strony ściągają do prowincji północ-
nych nowe siły. Od południa zbliżają się
do prowincji Hopei wojska nankińskie, co
stwarza niebezpieczeństwo nowych powik-
łań i starć. W Tientsinie oczekiwane jest
przybycie 30 japońskich transportowców
i wojskiem.W Nankinie toczą się ożywione rozmowy
dyplomatyczne. Minister spraw zagranic-
nych przyjął ambasadora sowieckiego. Jak
słychać Sowiety starają się wszelkimi s-
łami wyciągnąć szereg korzyści z konflik-
tu japońskiego. Anglia kontynuuje swe wy-
siłki w kierunku pokojowego załatwienia
konfliktu. Ambasador brytyjski konfero-
wał wczoraj z marszałkiem Ciang Kai-
Szkiem, który samolotem przybył do Nan-
kinu a następnie z posłem japońskim.Podobno rząd nankiński gotów jest od-
wołać wysłane na północ wojska jeśli tyl-
ko Japonia wycofa stamtąd również swo-
je oddziały.Niezwyczajne zjawisko
Ognista kula wędrowała ulicami miastaSAMBOR 22-7 W Starym Samborze w
czasie ostatniej burzy do mieszkania adw
Durkota wpadł kulisty piorun.Piorun wpadł przez dach domu i prze-
biegając kilka pokoiów, obłupał tynk na
ścianach spalił instalację elektryczną i
przez komin wpadł do pobliskiej stajni na
leżącej do sędz. Chlebowskiego.

Nie wyrządzając poważniejszych szkód

kulisty piorun przebiegł kilka ulic i znik-
nął w okolicy dworca kolejowego.Zjawisku towarzyszył oślepiający blask
Świadkowie groźnego zjawiska nie od-
nieśli prawie żadnych obrażeń. Jedynie apl
adw mrg. Onyszkiewiczowi piorun osma-
lił rękę, siostra zaś dr. Durkota powalona
została prądem powietrza na ziemię.

Człowiek, który zmniejszył świat.

Latem 1895 roku dziwne rzeczy odbywały się w okolicach Bolonii, w cichej wiosce włoskiej, gdzie stał dom jednopiętrowy rodziny Marconich, w którym 20-letni Guglielmo urządził swą pracownię.

Nawprost okna laboratorium, w odległości około 300 metrów wyrastało niewielkie wzgórze, pokryte soczystą trawą ku radości pasących się stale na nim krów. Na tym to wzgórzu ustawiać począł Marconi aparat, zwoje drucików, a nad nimi widelki swobodnie umocowane i oparte o blaszkę metalową.

Zakończywszy tę pracę, posadził przy aparacie chłopca, pasącego korwy, dał mu do ręki nabitą dubeltówkę myśliwską i polecił pilnie uważać na owe widelki. Jeżeli widelki drgną i stukną o blaszkę — strzelać w powietrze!...

Wrócił do swego laboratorium, uruchomił aparat, ustawiony na stole i... — tak słuch go nie mylił — w tej samej chwili usłyszał strzał! Znow pokręcił przy aparacie i... pastuch walił w powietrze z drągowej lufy. Pierwszy w świecie sygnał elektryczny został przesłany na odległość 300 metrów bez pomocy drutu.

Guglielmo Marconi od kilku już lat pracował nad odkrytymi przez Hertza ultrakrótkimi falami elektromagnetycznymi. W jednopiętrowym domku pod Bolonią niezmordowanie badał wyniki, do których doszedł Maxwell, a następnie Hertz. Wyniki te były niewielkie. Ultrakrótkie fale istniały, istnienie ich było dowiedzione, ale użycie ich do jakiegokolwiek bądź celów praktycznych wydawało się mrzonką nieziszczalną. Nie bardzo zresztą było wiadomo, w jakim właściwie celu praktycznym te tajemnicze fale zapracować w służbę człowieka.

Marconi jednak dążył do rozwiązań praktycznych. Przez całe swoje życie ten raczej genialny praktyk, aniżeli teoretyk, raczej człowiek, poszukujący praktycznego zastosowania wspaniałych odkryć, niż uczony, pracujący dla „czystej wiedzy” — wpręgał w służbę ludzkości odkrycia innych i swoje własne.

W domku pod Bolonią powstało laboratorium doświadczalne: — czy można na odległość, bez pośrednictwa przewodnika metalowego przesłać energię elektryczną, choćby najslabszą i zużytkować ją? — to był temat prac Marconiego.

Doświadczenie, dokonane wspólnie z podbollońskim pastuchem — dało odpowiedź pozytywną.

Praca nad ulepszeniem aparatów — nadawczego i odbiorczego — pochłonęła trzy lata, ale po ich upływie Marconi przesyłał już sygnały poprzez zatokę Bristolską. W latach następnych posługiwały się telegrafem bez drutu wojska angielskie, walczące w Afryce, a potem... potem — ulepszenia prześcigać się zaczęły tak szybko, że w 1908 r. Marconi otrzymał już nagrodę Nobla za wspaniałą przysługę, oddaną ludzkości.

Wojna przyniosła prawdziwy tryumf telegrafu bez drutu, a kiedy w latach dwudziestych XX wieku wynalazł Marconi lampę trójelektrodową, pozwalającą na odległość przesyłać nie tylko sygnały w stukiwane alfabetem Morse'a, ale głos — powstała nowoczesna radiofonia, jeden z najwspanialszych wynalazków, oddanych w służbę ludzkości.

Noworodek -- olbrzym

Z Mediolanu donoszą o niebywalej sensacji, jaką przeżyli lekarze kliniki położniczej w Vigevano, kiedy żona wyrobnika Giuseppe Migliorini porodziła szóstego z rzędu dziecko o niezwykłych rozmiarach.

Noworodek posiada bowiem 61 cm. wzrostu i waży 6,30 kg. Dla porównania stwierdzić trzeba, że normalny i dobrze rozwinięty noworodek nie waży przeważnie nigdy więcej jak 3,5 kg.

Zaznaczyć należy, że wszystkie poprzednio urodzone dzieci Giuseppe Migliorini nie odbiegały ani wzrostem, ani wagą od przeciętnej normy noworodków. Podobno matka i dziecko cieszą się mimo ciężkiego porodu, jak najlepszym zdrowiem.

Pojęcie czasu i przestrzeni zostało przez Marconiego zburzone. Ludzie mogą komunikować się pomiędzy sobą przez ląd i morza w czasie bodaj tak szybkim, jak myśl ludzka. Przecież odgłos owego pierwszego strzału pastucha z pod Bolonii przebiegał przestrzeń 300 metrów do uszu Marconiego dłużej, aniżeli od aparatu nadawczego do odbiorczego biegi sygnał poprzez eter...

Nieograniczone możliwości stworzyła dla ludzkości radiofonia. Marconi dał w

ręce ludzi nie tylko piękną zabawkę, nie tylko umożliwił wysłuchiwanie przy głośniku ustawionym w Piotrkowie, koncerciu, wykonywanego w tej samej chwili w Tokio, czy w San Francisco. Nie tylko umożliwił komunikowanie się z okrętami na pełnym morzu i samolotami przelatującymi choćby nad biegunem, nie tylko oddał niewymierną przysługę łączności wojskowej, ale — i to bodaj najważniejszą — zbliżył do siebie narody, umożliwił im po znawanie się wzajemnie, skrócić odległości,

dzielące narody od siebie, zmniejszyć wymiary świata...

Nie jest winą wielkiego człowieka którego trumną zestrzelają się na myśl całego świata — nie jest jego wspaniałe dzieło służy także nieci, zatrucaniu dusz ludzkich, produkcji różnego rodzaju, nie jest jego że w świecie istnieje już pojęcie „anteny”.

Guglielmo Marconi wspaniale zbliżył się ludzkości...

Sowiecki neokapitalizm

Bilans 20 lat komunizmu

„Neokapitalizm” — oto słowo, które używa ostatnio w swej ciekawej książce „Utopie Sovietique” profesor prawa na uniwersytecie paryskim Louis Baudin dla określenia systemu ekonomicznego jaki wytworzył się obecnie w Rosji.

Jak się przedstawia bilans 20 lat rządów bolszewickich pod względem ekonomicznym, społecznym i moralnym? — za pytuje prof. Baudin — i zestawiając fakty, daje pełną obiektywizm odpowiedź uczynnego.

Już Robert Mosse, socjalista teoretyk w czasie swej niedawnej podróży do Rosji stwierdził, że Związek Sowiecki po latach wysiłków zmuszony jest zawrócić do

ustroju kapitalistycznego, nadając mu tylko nowe formy. A więc wrócił system nierówności zarobków. Do bezimiennego kolektywu, w którym pracownik miał odgrywać rolę bezimienną maszyny, wtargnęły walory indywidualne: od osławionego eksperymentu Stachanowa po dzieła dzisiejszy podkreślana i wyróżniana jest wartość osobista pracownika...

Od eksperymentów, ułatwiających rozwoju, doprowadzonych aż do absurdu, od lekceważenia instytucji małżeńskiej nawrócono do zarządzeń prawnych, respektujących i konsolidujących rodzinę... Dała „proletariacka” poufałość między zwierzchnikami i podwładnymi w wojsku

należy do przeszłości i nawrócono do hierarchii wojennej. W nauce t.zw. „Akademii komunikacji” po prostu zniesiono, a na jej miejsce zaczęto wprowadzać „instytucje” „wzajemne”, oparte na zachodnio-europejskich wzorach. Bezkrawatowi towarzyszywańczy przestali być uważani za wyraz mody, natomiast powstało nie do ubierania się w sposób noro-europejski.

Słowem — wraca dawny „burżuazyjny” blichtr zachodniej cywilizacji, nawiedzony przez doktrynerów komunizmu, ale z dodatkiem specyficznej i nowej niesłychanej krzywdy, jakiej wytworzyły. Prof. Baudin ten nowy stan ekonomiczny w Rosji zlekkiem socjalizmu i kapitalizmu państwowego.

Ten amalgamat jednak nie przynosi ludności sowieckiej upragnionego pochnie dobrobytu, lecz przeciwnie wyrzły nowe oddziały i nową krzywdę — bardziej jaskrawą, niż na Zachodzie — zilustrować nierówność zarobków wśród dzisiejszych obywateli sowieckich wystarczy zaznaczyć, że olbrzymie zwykłych pracowników zarabiają 100 rubli miesięcznie. Robotnik wyuczony i majster — od 300 do 400. Natomiast różni „specje”, jak admiralorzy, dyrektorzy od 1.000 do 3.000. A jest i wielu takich, których zarobki miesięczne sięgają do 8.000 rubli. Ta różnica zarobków od 100 do 8.000 rubli to 80 razy większa u uprzywilejowanego „specja” niż u zwykłego robotnika, jest dziej jaskrawa, niż w t.zw. „zgniętej” „złazyjnej Europie”, gdzie na ogół np. we Francji różnica zarobków wynosi od 8.000 fr. do 160.000 fr. czyli 20 razy większa u góry niż u dołu.

A jak wypadła bilans sowiecki z punktu widzenia moralnym? I na to pyta prof. Baudin daje odpowiedź, stwierdzając, że wartość duchowa i moralna przeciętnego obywatela w Rosji znacznie stała obniżona. Przede wszystkim wśród niesłychanych i nieznanym nawet z t.zw. „zgniętej” sponiewierana osobista moralność człowieka. Najnowsze prawo sowieckie wprowadziło takie zmiany, które wykazują, że człowieka nie traktuje się tam za bestię, wymagającą cięstosowania teroru. Za kradzież np. z rolniczych, za nie ściśle podane wyniki zbiorów grozi kara śmierci. Dyrektorzy fabryk i zakładów uprzywilejowani publicznie obowiązani są pod największych represyj denuncjować się wzajemnie w razie, gdy kto z nich strzeże u kolegi lub pracownika kolwiek krytykę rządu sowieckiego.

Incydent z niemiecką łodzią podwodną

Wyjaśnienie min. marynarki angielskiej

LONDYN 22-7 Wieczorne gazety londyńskie zamieściły sensacyjną wiadomość o incydencie, który miał jakoby zajść nie daleko wybrzeży angielskich dwie mile od przylądka Portland z niemiecką łodzią podwodną. Gazety podają że kontrtorpedowiec brytyjski, odbywający ćwiczenia wraz z brytyjską łodzią podwodną zauważył dużą łódź podwodną która nie wypłynęła na powierzchnię wobec tego ślepymi salwami pod wodą zmuszono łódź podwodną do wypłynięcia na powierzchnię Według dziennika była to niemiecka łódź podwodna U 21.

W związku z tymi doniesieniami angielskich gazet wieczornych wyjaśnił pierwszy lord admiralacji Duff Cooper w izbie gmin na zapytanie przewodcy opozycji po sła Attlee w poniedziałek, że jedna z niemieckich łodzi podwodnych ukazała się na powierzchni morza poza wodami terytorialnymi w sąsiedztwie przylądka Portland do czego zresztą miała prawo. Kontrtor-

pedowiec brytyjski i jedna łódź podwodna wykonywały w tym miejscu ćwiczenia i ślepa salwa podwodna spowodowała, że brytyjska łódź podwodna tak jak to było zamierzone wypłynęła na powierzchnię. Były to zwykłe ćwiczenia morskie i nie posiadały żadnego związku z obecnością niemieckiej łodzi podwodnej, wyjaśnił pierwszy lord admiralacji.

Urząd admiralacji wyjaśnił w tej samej sprawie dodatkowo że w grę wchodzi niemiecka łódź podwodna U 34 która bynajmniej nie płynęła pod wodą lecz na powierzchni. Ponieważ łódź niemiecka przepłynęła bliżej niż w tym samym miejscu gdzie dwa kontrtorpedowce brytyjskie specjalnie przeznaczone do tępienia łodzi podwodnych odbywały z detektorami podwodnymi określone ćwiczenia z brytyjską łodzią podwodną, polecono brytyjskiej łodzi wypłynąć również na powierzchnię. Admiralacja brytyjska nie przywiązuje do tego faktu znaczenia.

Sprawa wawelska na sesji zimowej

Po zamknięciu nadzwyczajnej sesji wawelskiej w kołach politycznych omawiają dalsze losy inicjatywy ustawodawczej płk. Schaetzla. Wprawdzie wniosek o udzielenie rządowi pełnomocnictw dla Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów, zabezpieczających prawo rodziny do grobów osób bliskich oraz prawo zarówno rodziny jak i czynników państwowych do grobów osób zasłużonych został wycofany ale posłowie zapowiadają, że inicjatywa ta będzie podjęta w formie projektów ustaw na zwyczajnej sesji Sejmu Tak więc echo zakładu wawelskiego będzie jeszcze długo zajmować koła polityczne.

Od sformułowania ewentualnych projektów ustawodawczych zależy, czy projekty te narażą na szwank stosunki Państwa z Kościołem czy nie. Z oświadczenia płk. Schaetzla wynikałoby, że w intencji grupy pułkownikowskiej przez niego reprezentowanej nie leży naruszanie konkordatu. Płk. Schaetzel podkreślił bowiem iż postępowanie Metropolity ks. Sapiehy musi być traktowane jako czyn indywidualny tylko jego osobę obciążający.

Niewątpliwie jednak będą w Sejmie i reprezentanci innych tendencji.

Zagadnienie opracowania takiego projektu ustawy, któryby zapewnił prawa Państwa w stosunku do grobów zasłużonych a nie naruszał praw Kościoła zawartych w konkordacie jest zadaniem bardzo trudnym gdyż konkordat władzę nad cmentarzami i grobami oddaje w ręce Kościoła. Prawa rodziny zabezpieczone są natomiast w prawie kanonicznym.

W kołach politycznych przypuszczają, że wywołanie na tym tle akcji przeciw konkordatowi mogło by doprowadzić do skonsolidowania się postów katolickich w Sejmie. Mówi się, że inicjatywę w tym kierunku podjął się pos. Zaklika. Powstanie grupy katolickiej byłoby pierwszym faktem utworzenia grupy poselskiej, opartej na przesłankach ideologicznych, a nie regionalnych lub historycznych jak „Klub Dyskusyjny”.

Sesja śląska ograniczy się zapewne do dwóch posiedzeń Sejmu i jednego posiedzenia Senatu, gdyż cztery zgłoszone projekty ustaw nie wywołują większych róż-

WYPOZYCZALNIA KSIĄZEK
stałe zaopatrzone we wszelkie nowości
Piotrków, ul. Piłsudskiego 55.

nic zdań Tak więc w przyszłym tygodniu obrady Sejmu będą zakończone i przyniesie dzieło polityczne znowu jakieś nieoczekiwane wydarzenia zakłócające odpoczynek letni sfer politycznych.

Walka za Pirenejami

Gdy dyplomaci radzą o nieinterwencji

Z. S. S. R. śle samoloty i lotników do Walencji

LAMANKA 22-7 Radiostacja po-
tęcza komunikuje, że na całym fron-
cie nadryckim trwa gwałtowna bitwa. Wojsko
gen. Franco posuwają się systematycznie
naprzód. Dowództwo rządowe wysyła
ciężkie nowe posiłki. Przeciwnik ponosił
ciężkie straty na odcinkach Brunete oraz
w Nuewa del Castillo. Na odcinku Gua-
nabiego wojska gen. Franco wzięły wielu
w Natarcie wojsk gen. Franco na
aragońskim na odcinku Albarra-
cena.

cję kompromisową lorda Plymoutha któ-
ra została wczoraj odrzucona podkreślając
w związku z tym że cierpliwość rządu bry-
tyjskiego może ulec wyczerpaniu. Koła
brytyjskie wątpią wszakże aby Włochy ze
chciały przyjąć na siebie odpowiedzialność
za zerwanie rozmów w związku z
zwykłą sprawą proceduralną. Brytyjski
punkt widzenia polega na tym, że zainsta-
lowanie obserwatorów w portach hiszpań-
skich wycofanie ochotników oraz przyzna-

nie prawa stron walczących są nierozłącz-
ne i winny być przedłożone jako całość
stronom walczącym w Hiszpanii. W spra-
wie wycofania okrętów patrolujących W.
Brytania i Francja sądzą że system kon-
troli morskiej nie został obalony na skutek
wycofania się Niemiec i Włoch przy-
czym W. Brytania zamierza kontrolę tę
sprawować aż do czasu wejścia w życie
proponowanych w brytyjskim pro-
jekcie kompromisowym.

ZBONA 22-7 Donoszą z Badajoz na-
prawie zeznań jeńców wziętych na fron-
cie don Benito że władze w tym mie-
scie sprawuje szwec Sanchez Fajares łącz-
nik z komunistą Juan Casado.

aj podburzają milicjantów do ekscy-
tywnych mordów. Juan Casado doręcza im
pisane wyroki śmierci gdzie należy
dopisać imię i nazwisko skazanego

AKRA DUCHOWIENSTWA.

ZBONA 22-7 Z Sevilli donoszą że
w. Santander z 517 księży rozstrzela-
ł ponad 450 a pozostali przy życiu nie
mają możliwości pełnienia swych obowiąz-

RYŻ 22-7 Havas donosi z Madrytu:
na odcinkach Brunete i Villa Nueva del
Castillo walka została wznowiona. Wojska
rządowe dokonywały przegrupowania sił
na frontach. Wobec kanonady arty-
leryjskiej wojska gen. Franco
poparciu wielkiej ilości czołgów, sa-
mochodów pancernych i samolotów ruszy-
ły w natarcie na wspomnianych odcin-
kach. Wojska rządowe stawiają opór.

ZMIANA TAKTYKI

RYŻ 22-7 Havas donosi z Madrytu
że wojska gen. Franco z m i e n i ły do-
czasową taktykę stosowaną na fron-
cie nadryckim. Obecnie ogień artylerii po-
czątkowo skierowany jest wyłącznie na
punkty które są ostrzeliwane w ciągu
kilku godzin przed podjęciem natarcia.
W ten sposób wojska gen. Franco posu-
nęły naprzód o kilometr na odcinku Bru-
neta i opanowały wzgórze 660 na
odcinku od Villa Nueva de Canada jednak
wobec wielkich wysiłków powstańcy nie
są w stanie osiągnąć decydującego wyniku.

CZERWONA FOMOC.

RYŻ 22-7 Royalistyczna „Action
Populaire“ donosi że w nocy z niedzieli na
odcinku 70 lotników sowieckich od-
prężył pociąg z Perpignan do Pa-

niennik wyraża przypuszczenie że lot-
nicy udawali się do Paryża celem doko-
nania odbioru samolotów, przeznaczonych
dla hiszpańskich wojsk rządowych.

MISJA GIL ROBLES.

RYŻ 22-7 Havas donosi z Salaman-
ki że gen. Franco odbył nadzwyczajną do-
wiedczą konferencję z b. ministrem wojny
i dowódcą „Action Populaire“ Gil Roble-
sem który przybył do Salamanki z Lizbo-
ny gdzie przebywa od chwili wybuchu
wojny domowej. Sądzą powszechnie, że roz-
mowa gen. Franco z Gil Roblesem ozna-
cza początek nowego kursu w polityce
wewnętrznej gen. Franco przy czym twier-
dzi się że Gil Roblesowi przypadnie w udziale
ciężkie doniosłe role polityczne. Doda-
kowo gen. Franco powierzył miał Gil Ro-
blesowi poufną misję do rządu angielskiego
celem pośredniczenia między premierem por-
tugalskim Salazar. Po rozmowie z gen. Fran-
co Gil Robles powrócił do Lizbony.

WYKONANIE NIEINTERWENCJI.

LONDYN 22-7 Agencja Reutersa komu-
kuje: Jeśli należy przypuszczać że za-
mieszanie włoskie co do kolejności dysku-
sji w podkomitecie nieinterwencji są na
zasadniczej to osiągnięcie porozumienia
nie będzie łatwe. W londyńskich ko-
municacjach politycznych przypominają propo-
zy-

Kobiety skazane przez los na cierpienie

Czy należy wypełniać obowiązki, narzucone przez podłość?

Za każdym razem, gdy dowiaduje się,
że jakaś kobieta po latach męczarni mał-
żeńskich doprowadzona do rozpaczycy po-
zbyła się gwałtem swego męża — który
ją maltretował — jak np. ta żona poli-
cjanta, która w ubiegłym tygodniu zabi-
ła swego męża — wtedy zadaje sobie py-
tanie: Dlaczego nie porzuciła go wcześ-
niej, dlaczego tyle lat żyła pod jednym
dachem z brutalnym i sadystą?

Nie można sobie wyobrazić liczby ko-
biet, które znoszą piekielne męczarnie,
których życie jest pasmem krwawych
krzywd, które za dobrą wolę i poświęce-
nie otrzymują wzajemnie idiotyczną wdzię-
czność. Olbrzymia ta liczba kobiet codzien-
nie bitych, zawsze posiniaczonych, kobiet
które płaczą, a nie buntują się, które znó-
szą to, co jest nie do zniesienia, nie my-
śląc nawet o rozejściu się, nie marząc o
ucieczce od takiego „pana“.

Gdy kobieta porzuciła domowe, że tak
powiem, ognisko i odchodzi od męża, bo
ma dość życia małżeńskiego, to możecie
być pewni, że ów porzucony mąż jest
mimo to niezłym człowiekiem. Ale gdy
mąż jest pijakiem, lata za każdą spódnic-
ką, zdradza przy lada okazji, przeklina i
bije — wtedy bądźcie pewni, że żona ta-
kiego łajdaka ani myśli uciec; nie porzu-
ci go, ale przeciwnie, będzie uważała za
obowiązek — bo to chyba nie jest przy-
jemnością — troszczyć się o niego, słu-
żyć mu jak pies. Zniesie wszystkie jego
podłości, z pokorą pozwoli się bić i kato-
wać.

Nie mówcie mi tutaj o miłości. Ani o
obowiązku. Uważam, że obowiązek z jed-
nej strony, a podłość z drugiej — to non
sens! Tych rzeczy pogodzić nie można.
Więc? W imię jakiego absurdalnego prze-
sądu taka kobieta nigdy prawie nie zech-

ce uciec od swego pana i władcy? — Czy
brak jej odwagi?

Naogół kobiety są przecież odważne:
zresztą już choćby to może być dowodem
ich odwagi, że mogą przez długie lata zna-
sić tak „rozkoszne życie“ małżeńskie.
Musicie przyznać, że trzeba o wiele wię-
cej odwagi do takiego życia, niż do uciecz-
ki od męża-brutala. Nie trzeba chyba do-
dawać, że egzystencja takiej kobiety jest
nie tylko pożałowania godna, ale i śmie-
szna. Codziennie drzeć ze strachu na myśl
o powrocie męża do domu, bo wraz z je-
go przyjsciem rozpocząć się muszą obrzy-
dliwe sceny, dzikie awantury. Ale o wie-
le śmieszniejsza jest odwieczna uległość
kobiety, ta jak świat stara, tradycja po-
słuszeństwa mężowi, choćby to był nawet
pijak i łajdak.

Rzecz oczywista, że w końcu po latach
takiej katuszy, tyranizacji przez swe-
go męża, zdradzi go pewnego pięknego
dnia i to będzie początek końca. To bę-
dzie jej pierwsza zemsta. Ale zdradzi ko-
goś, to nie znaczy to samo, co uwolnić
się od kogoś. Czasem takie przebudzenie
się w kobiecie godności człowieczej może
się źle skończyć dla męża. Były już zabój-
stwa i głośne procesy. Oczywiście taki
krok jest godny potępienia i kary, spraw-
ę można było rozwiązać inaczej.

Ale usprawiedliwiać zamordowanego
brutala, że nie zasłużył na śmierć, bo ni-
komu przecież nic nie ukradł i t.d. — to
zadanie bardzo niewdzięczne. Bo czy ta
kobieta zasłużyła sobie na całe lata ka-
torty i męczarni? Zasłużyła na to, żeby
jej życie złać, żeby deptać jej godność
upokarzać i upadlać, żeby wreszcie dopro-
wadzić ją do rozpaczycy, do tak strasznego
czynu? Wyrzucenie poza nawias społe-
czeństwa, dożywotnie więzienie — oto
los takiej kobiety, którą już od początku
życie skazało na cierpienie.

Jest wiele towarzyszów humanitarnych:
opieki nad przyrodą, nad zwierzętami,
nad zabytkami sztuki i t.d. i t.d. — ale,
niestety nie zorganizowano jeszcze towa-
rzystwa opieki nad człowiekiem-kobietą!
Nad tą istotą, tak często bitą i poniewie-
raną przez jej władcę i pana — męża!

SPRZĘDAM nową maszynę do pisania i
nauczę najnowszym systemem pisać na
niej za 300 złotych

Piotrków, ul. Legionów 2.

HOTEL
Continental


WARSZAWA

Marszałkowska 84, tel. 95844
naprzeciw dworca głównego
obok przystanku tramwajowy i autobusowy

POLECA

POKOJE JEDNO I DWU
OSOBOWE PO NISKIEJ
CENIE.

Puder
SUDORYN
•AP. KOWALSKI•
usuwa
radykalnie
POT; WOŃ



Gratulacje p. Prezydenta Rzplitej dla pułkownika Koca

W związku z dokonaniem zamachu
bombowym P. Prezydent Rzplitej przesłał
do plk. Adama Koca depeszę następującej
treści:

Przesyłam Panu Pułkownikowi wyrazy

swej radości z powodu szczęśliwego oca-
lenia

(—) Ignacy Mościński.

Na depeszę tę plk. Adam Koc przesłał
P. Prezydentowi Rzplitej wyrazy swej
serdecznej podzięk.

Palestyna musi być podzielona Wielka debata w Izbie Gmin

LONDYN 22-7 W Izbie Gmin rozpocze-
ła się wczoraj wielka debata nad raportem
Komisji palestyńskiej, zalecającym podział
Palestyny na państwo arabskie i żydow-
skie.

Minister kolonii popierał plan komisji
wskazując na to, że postanowienia statutu
mandatowego były wadliwe, wobec czego
w ramach ich Anglia nie udało się wpro-
wadzić zgodnego współżycia między obu na-
rodami w Palestynie. Minister skarżył się
na niewdzięczność Arabów, stwierdzając,
że nigdy nie przyrzekano im terytoriów pa-
lestyńskich na zachód od Jordanu czego
się obecnie domagają. Mówiąc o prote-
stach żydowskich minister podkreślił że

deklaracja Balfoura przyrzekała Żydom u-
tworzenie ogniska narodowego w Palesty-
nie ale nie było mowy o oddaniu im całej
Palestyny.

Przesadny nacjonalizm żydowski i arabski
uniemożliwia współżycie obu naro-
dów w jednym państwie to też jedynym
wyjściem z sytuacji jest podział Palestyny.
Sprawa podziału Palestyny przedłożona
ma być w przyszłym tygodniu komisji
mandatowej Ligi Narodów poczym dopie-
ro po wypowiedzeniu się Rady Ligi rząd
przedłoży ją ponownie Izbie Gmin która
dopiero wtedy przedyskutuje szczegółowo
raport komisji królewskiej.

KINO-TEATR

AS

PL. NIEPO-
DLEGŁOŚCI 2właśc.
Konopińska
i Piaskowska**Dziś i dni następnych.**

Legion najpiękniejszych kobiet świata, wybranych drogą konkursu do najweselszej z najdowcipniejszych komedii p. t.

Tysiąc taktów miłości1000 wybuchów śmiechu 1000 wspaniałych scen
cudownych wrażeń cudownych taktów miłości

Niemoralna moralność

Gwiazdzista obsada: **Ruby Keeler, Dick Powell,
Joan Blondell.**

Nad program: Aktualności świata

**Szpital Ubezpieczalni Społecznej
otwarty będzie w końcu sierpnia**

Pałac zagadnienie szpitalnictwa piotrkowskiego dzięki energicznemu staraniom czynników kompetentnych na terenie naszego miasta zostało rozwiązane w ten sposób, że samorządy piotrkowskie: powiatowy i miejski stworzyły Związek celowy, który obejmuje w swe posiadanie oboje szpitale: św. Trójcy i żydowski a niezależnie od tego Ubezpieczalnia Społeczna w Piotrkowie buduje obecnie szpital, w którym znajduje się kilkadziesiąt wolnych łóżek.

Uruchomienie szpitala Ubezpieczalni Społecznej przewidywane było początkowo na koniec lipca a później na początek sierpnia. Później jednak okazało się, że terminy te są za wcześnie gdyż prowadzący robotę przedsiębiorcy nie mogą się wywiązać na czas.

Jak się dowiadujemy — otwarcie szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Piotrkowie nastąpić może najwcześniej dopiero w końcu sierpnia lub też nawet w pierwszych dniach września.

Nadmienić tu należy, że dyrekcja Ubezpieczalni w osobie p. dyr. M. Jakubowskiego go dokłada starań, ażeby termin otwarcia przyspieszyć.

**Nauczycielski kurs W. F. w Sulejowie**

Obecnie odbywa się w Sulejowie nauczycielski kurs wychowania cielesnego dla nauczycieli z obwodu piotrkowskiego, obejmującego powiaty piotrkowski i radomszczański i wieluński. W kursie tym uczestniczą 54 osoby: nauczyciele i nauczycielki.

W dniu wczorajszym bawiła w Sulejowie okręgowa wizytatorka p. Olszewska w towarzystwie p. inspektora szkolnego Grzegorz, która zwiedziła kurs interesując się żywo wynikami prac i programem szkolnym. Jak się dowiadujemy — wizytacja

dała dodatnie wyniki.

Zamknięcie kursu nastąpi w nadchodzącą niedzielę 25 lipca rb. Uroczystości zamknięcia odbędą się w Sulejowie i poprzedzone zostaną nabożeństwem które o godz. 9 rano odprawione zostanie w tamtejszym kościele parafialnym O godz. 10 r. na placu sportowym przy męskiej szkole powszechnej odbędą się następnie popisy sportowe i lekkoatletyczne uczestników kursu wobec zaproszonych gości O godz. 12 w południe nastąpi rozdanie świadectw po czym odbędzie się wspólny obiad.

O bezpieczeństwo mienia publicznego

W pewnych sferach mieszkańców Piotrkowa pojęcie cudzej własności mocno przy pomina etykę murzynów z zapadłego kąta Amazonii, którzy twierdzą, że to jest dobre co im przynosi korzyść, a więc zabranie czy korzystanie z cudzego mienia jest rzeczą dobrą.

Uwagi te nasuwają się po stwierdzeniu brudów na terenie pływalni miejskiej, a ściślej — w samym basenie. Jak wiadomo — za korzystanie z wody w basenie pobierane są pewne minimalne opłaty, ale pragnący zażyć kąpiel — muszą uprzednio pod natryskiem zmyć się przy użyciu mydła, ażeby wody nie brudzić. Przepis ten jest w dzień przestrzegany.

W nocy jednak czy późnym wieczorem kiedy na terenie pływalni nie ma absolutnie nikogo — zakradają się zwoleńcy, darzący kąpiel, którzy wchodzą do basenu bez uprzedniego obmycia się i zanieczywiają znajdującą się w basenie wodę. Gorzej jeszcze, bo właśnie ci osobnicy tu dokonują całkowitego oczyszczenia się z brudów, myją się mydłem i t.p.

Jest to postępowanie według etyki murzyńskiej. Naraza on bowiem dzierżawcy od miasta pływalni MKWF i PW na straty, związane ze zmianą wody, gdyż w basenie z którego korzystają setki osób dziennie — woda musi być czysta.

Oprócz tego po „gospodarce“ takich klientów teren pływalni posiada jeszcze inne ślady wskazujące dobitnie, że mężczyźni nie przychodzą tam bez kobiet.

Moralność takich jednostek stoi poniżej wszelkiej krytyki i dlatego jedynym zabezpieczeniem pływalni miejskiej a więc mienia publicznego przed wizytami takich go-

ści byłoby zwiększenie czujności władz bezpieczeństwa.

Moralność i higienia społeczna wymaga ją ażeby wyhykiem takim zapobiec raz na zawsze.

**Włochy żegnają uroczystie
zwłoki zmarłego Marconiego**

RZYM 22-7. Niezliczone tłumy gromadziły się przed siedzibą królewską a kademii włoskiej w Rzymie aby złożyć ostatni hołd pamięci wielkiego uczonego sen. Marconiego.

Wczoraj nastąpiła ekspozycja zwłok z pałacu Farnesina do kościoła Santa Maria Degli Angeli, gdzie trumna zostanie wystawiona na widok publiczny do dziś wieczorem. skąd następnie będzie przewieziona do Bolonii, miasta rodzinnego Marco-

W sobotę 24 lipca 1937 r.

w Przystani Ligi Morskiej i
Ligialnej nad Pilicą w Sulejowie
odbędzie się**DANCING**urządzony staraniem «Rodziny Wojskowej» w Piotrkowie
Początek o godz. 20.**Roboty publiczne -- do listopada**

W wyniku energicznych starań Zarządu Miejskiego z p. prez. Stef. Fiszerem na czele — miasto nasze uzyskało — pod auspicjami Fracy dalsze kredyty na prowadzenie robót publicznych. W związku z tym w dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie

Zarządu Miejskiego na którym omówiono szczegółowo program dalszych prac. Celem ustalono że otrzymane obecnie kredyty wystarczą na prowadzenie robót publicznych do 1 listopada rb.

Przymus ubezpieczenia od gradobicia

Sfery rolnicze powiatu piotrkowskiego po ostatniej klęsce i gradobicia poważnie zastanawiają się nad koniecznością wprowadzenia na terenie naszego powiatu przymusu ubezpieczenia rolników od skutków gradobicia.

W roku bieżącym rolnicy powiatu piotrkowskiego postanowili wprowadzić przymusowe ubezpieczenie od ognia swych zbiorów, gdyż ubezpieczenie przymusowe nie pociąga za sobą tak wysokich stawek asekuracyjnych jak dobrowolne a to z tego względu, ubezpieczeń dobrowolnych za zwyczaj jest bardzo mało a przymus obowiązuje wszystkich. Zupełnie analogicznie rzecz się przedstawia z ubezpieczeniem od gradobicia.

Na ten temat przeprowadzono już szereg konferencji w wyniku których postanowiono wystosować wniosek do Rady Wojewódzkiej, ażeby uchwaliła wprowadzenie na terytorium całego województwa łódzkiego przymusowe ubezpieczenie wszystkich rolników od klęski gradobicia.

Jak się dowiadujemy — wśród powołanych wskutek gradobicia gospodarzy zaledwie kilku było takich dobro ubezpieczonych. Nawet nie wszystkie warki mają zabezpieczone zbiory gradobiciem.

Wprowadzenie przymusu ubezpieczenia od gradobicia będzie miało dla rolników ten wielki w nieszczęściu środek raty i uchroni ich od konieczności żebrania.

Komunikaty

W niedzielę znaczek przypinać do kurtki i prosić znów o datkę.

Nie łatwa to sprawa tak biegać po ulicy i prosić i prosić — a na giest od uśmiechać się uprzejmie.

Nie odmawiajcie państwo i przynieście grosik wrzucić łaskawie do naszych puszek kwestarskich.

CARITAS.

**Zołądek dzieci magazynem
prątków gruźliczych**

W rozpoznawaniu wczesnych stadiów gruźlicy ważne znaczenie ma wykrycie sprawców choroby, prątków Kocha. Poszukuje się ich w płwocinie i innych wydzielinach chorobowych. Nie powoduje to trudności i ludzi starszych, którzy łatwo odpluwają płwocinę, zawierającą zarazki o materiał do badania nie jest więc tutaj trudne.

Ale dzieci, z tymi przez długi czas nie umiano sobie radzić. Dopiero w ostatnim dziesięcioleciu ubiegłego wieku Francuz Meunier na podstawie dłuższych obser-

wacji doszedł do wniosku, że żołądek dziecka jest pewnego rodzaju spluwnicą, a dziecko bowiem, nie umiejąc odpluć płwociny, połyka ją cętnie i przez ten czas bezwiednie magazynuje ją w żołądku. Meunier pomógł więc dzieciom podejrzanych o gruźlicę, zołądek i wyci jego poszukiwał zarazków choroby. Metoda pomysłu Francuza nie była sobie wówczas zwoleńników, niano o niej aż do ostatnich czasów, dopiero bowiem próby przeprowadzone statnio przez dr. Armand-Delilla wykazały jej wielką wartość.

Należy ona do najpewniejszych sposobów wykrywania choroby i to w stadium wczesnym. Eksperymenty wykazały, że tą metodą prątki gruźlicze można znaleźć w żołądku nie tylko u dzieci, ale także u dorosłych, którzy nie kaszlą zupełnie. Co więcej za pomocą prątków gruźliczych zaobserwowano w żołądkach małych pacjentów, wówczas tworzącego się ogniska gruźliczego, w których żadnymi innymi metodami wykryć nie było można.

Pompowanie żołądka jest więc metodą, która najwcześniej sygnalizuje chorobę. Zyskała ona sobie skutkiem tego prawo obywatelstwa na wielkich konferencjach zagranicznych. Oczywiście w tym celu sygnalizuje wyłącznie gruźlicę, a nie oddechowego i posiada pierwszeństwo znaczenie przede wszystkim w tych przypadkach, gdy rozniesienie choroby jest niepewne.

PAMIĘTAJCIE, ŻE W WYTYCZNIKACH NAJTAŃSZEJ!

Parasole, walizy i t.p. kupuj wyłącznie w Wytwórni Piotrków, ul. Sieradzka 10 (podwórzu).

Pokrywamy i reperujemy parasole, lizy, teki, neseserki, sakiewki, kufle.

Witold Poprzęcki.

11

DWA MILIONY

Powieść kryminalna

panowie przeszli do salonu. do brydża był gotowy. pewnie jeszcze nieboszczyk Sta- przygotował — pomyślał Sobek. Niech panowie sobie wyobrazą — Hołowiński — że wychodząc z do- nietałem o pieniądzech: jestem rowany na przegrana, ale na jaką ną? Mam przy sobie tysiąc zło- stuzotowych banknotach. A wszy dlatego, że — zapomniałem port z drobnymi. Mogę więc tylko wać grubsze sumy — zaśmiał się ata. grubych sumach nie zapomina wtrącił Artur Smulski, który właś szedł. — Dzieńdobry panu, panie abie uszanowanie przysięgi Scher mmesowi. Przepraszam, jak się od Sherlock Holmes przez nasze pol- zypadki? — zapytał Hołowiński, karty. gromnie się odmienia — mruknął pod nosem. — Foco wogóle odmie — zapytał głośno. ... niektórego Sherlocka Holmesa y odmieniać na innego — mruknął wiedz Artur Smulski, z pobłaża- atrząc na Sobka. to oznaczać niewątpliwie, że So- a ochotę zmienić swego pomocni- ulskiego na jakiegoś innego detek- tak przynajmniej zrozumiał to So- óry udał, że nie słyszy tej wyciecz- woją stronę. oli... mesawita partia! — myślał So- remu przypominał się trup Stani- jeszcze nie sprzątnięty z małego A i niemal jednocześnie wspom- oich ludziach, którzy stali wo- nu, smażąc się w popołudniowym w oczekiwaniu... niewiadomo cze- aczej nie było można... — pomy- zcze. jego partnerzy myśleli uparcie ile o jednym: co się kryje po za tą brydża o tak dziwnej godzinie? go taki właśnie zespół zasiada do ile gramy? — zapytał niespo- nie dyrektor Smulski. h! — pomyślał Sobek. — Wogóle o bardzo wysoką stawkę... adzę, że... — zastanowił się Hoło- o dziesięć groszy punkt. Wysoko... — rzekł Artur Smulski z ną podziwu patrząc na partnera. — mam nic przeciwko temu... a również — dorzucił dyrektor i, roztargniony jak dotychczas. nie zaczęła się licytacja, gdy w chwili Artur Smulski zapytał: czy urzędnicy papy już wyszli? nie... to jest... tak — bąknął finan

nie, mój drogi... — I ja tak sądzę — dorzucił Sobek. — Czyżby pan rzeczywiście był tak ma- ło wart? — zapytał Hołowiński żartobli- wym tonem. — Czyż pańskie wykształce- nie i majątek nie w tym wypadku nie znaczy? — Otóż to! Zdaje mi się, że mój ma- jątek będzie tu coś znaczył — zakonklu- dował młody Smulski. — Ale i do tego po- trzeba jest zgoda papy... W tym momencie na parterze dał się słyszeć odgłos ciężkich kroków wielu o- sob. Sobek spojrzął na Artura Smulskiego. Młody kryminolog ani drgnął. Spokojnie rzucił coś atutowego i zgarnął ostatnią lewę. — Przegrał pan — rzekł do Sobka. — Niewiadomo odparł detektyw. Zanim jednak zdążył wymówić następ- ne słowo: drzwi otworzyły się. Na progu pokazał się komisarz poli- cji w asyście dwu policjantów munduro- wych i trzech cywilnych. — Pan Hołowiński? — zapytał zwrac- ając się do dyplomaty, bez jednego sło- wa powitania: — Tak jest... — odpowiedział Hoło- wiński tonem człowieka, wobec którego ktoś popełnił nietakt. — Jest pan aresztowany. Proszę z na- mi. Sobek spojrzął na młodego Smulskiego. Syn finansisty stał wyprostowany i pa- trzył w dyplomata wzrokiem, którym mo- żna było zahipnotyzować, lub zabić, gdy- by wzrok mógł zabijać. Skolei detektyw przeniósł wzrok na sta- rego Smulskiego. Finansista był oniemia- ny tak, że zupełnie nie mógł ze siebie wy- dać głosu... Hołowiński podniósł brwi do góry. — Froszę panów — zaczął spokojnie — to jest jakieś poważne nieporozumie- nie. Kto podpisał rozkaz aresztowania? — Nie mamy obowiązku legitymować się panu — odparł szorstko komisarz. — Proszę... — Mają panowie obowiązek legitymo- wać się — przerwał Hołowiński katego- rycznie — bo ja jestem członkiem kor- pusy dyplomatycznej i nie wolno mnie aresztować byle komisarzowi... — Pan stawia opór?! — uniósł się ko- misarz. — Tak jest... Jakby na dane hasło policjanci wyjęli rewolwery. — Mam rozkazać?... — zapytał komi- sarz z odcieniem złośliwości w głosie. — Marsz! — krzyknął niemal groźnie. Hołowiński spojrzął po obecnych. Ale Sobek miał oczy spuszczone na dół, jak wstydliva paniątka, stary Smulski stał zbaraniały kompletnie, w oczach zaś mło- dego widać było jakieś złe błyski. — Odpowiedz mi panowie za to!! — krzyknął do komisarza Hołowiński, skierowując się ku drzwiom. W drodze dwóch policjantów szybko nałożyło mu kajdanki... Sobek usiadł. Zaledwie jednak policjanci wyszli — wstał i podszedł do drzwi. Bez namysłu przekręcił klucz, wyjął go i schował do kieszeni. — Co pan robi? — wyjąkał dyrektor Smulski. — Przecież nie dadzą nam skończyć partii spokojnie — odparł detektyw to- nem tak powolnym, jakby nie stało się nic, coby mogło znaczyć jego spokój. — Panie! — krzyknął dyrektor Smul- ski. — Więc to Hołowiński? Więc to jed- nak on ukradł te pieniądze? On... — Stop! — przerwał detektyw. — Mo- że on, a może nie on. Trzeba było go are- sztować, żeby mieć pewność, żeby mieć wszystkich w ręku. Podziwiam bystrość pańskiego syna, który tak świetnie roz- umeł mój plan i nie porozumiewając się ze mną, aresztował Hołowińskiego w porę... Tupot kroków słycać było jeszcze na

dole. Trzasnęły wreszcie drzwi wyjścio- we, nastąpiła cisza. Sobek przetasował karty. — Myli się pan — wtrącił nagle mło- dy Smulski — ja nie kazałem aresztować Hołowińskiego... — Nie? To nie pan? — zdziwił się de- tektyw. — Któż w takim razie? Bo ja nie. — Jezus Marja! — zawołał dyrektor Smulski. — Coście wy narobili! Aresz- towali człowieka niewinnego, a wy sobie gadacie spokojnie, jakby on na wódkę poszedł czy co u diabła! Co to jest? Co wy robicie?! Frosiłem was obydwu o roz- wiązanie tej piekielnej zagadki... — I ja obiecałem panu rozwiązać, a pa- mięta pan pod jakim warunkiem? Że bę- dzie pan trzymał język na uwięzi, kocha- ny dyrektorze. Niechże mi pan nie utrud- nia spełnienia mojej obietnicy, bo... W tym momencie na dworze gruchnęły strzały. Obaj Smulscy porwali się do okna nie- mal jednocześnie, ale doskoczył do nich Sobek. — Wróć! — zakomenderował. — Kule mogą i tu dosięgnąć! I niemal siłą odciągnął ich obydwu od okna. A na dworze strzelanina zaczęła się wznagać, przyczem wprawne ucho Sob- ka odróżniło z łatwością łoskot dwu ka- rabinów szybkostrzelnych wśród grzecho- tu strzałów rewolwerowych. — Co to jest? — pytał przerażony dy- rektor Smulski. Sobek rozłożył ręce z filozoficznym spokojem. — Widocznie Hołowiński stawiał opór... — odpowiedział spokojnie detektyw. — Moi kochani... Nie męczcie mnie dłu- żej... — zaczął dyrektor Smulski. — Wie pan co, panie Arturze — prze- rwał Sobek, jakby nie usłyszał tego — byłem dziś u pańskiej niańki... u tej... jak że się ona nazywa? — Karpińska... — podpowiedział Ar- tur Smulski. — Moi kochani — przerwał znowu dy- rektor Smulski — nie mordujecie mnie dłużej: powiedzcie, jak się naprawdę przedstawia sprawa tych pieniędzy, bo przecież... Strzały na dworze nagle urwały się. Jeszcze raz huknął strzał z rewolweru, po czym zapadła cisza, którą dopiero po chwili przerwały czyjeś głosy. — Dobrze — rzekł nagle Sobek. — Więc pieniądze ukradł nieprzeciętny przestępca, niejaki Ocipka... — Więc nie Hołowiński?? — zdumiał się dyrektor Smulski. — Niech pan nie przerywa — mruknął Sobek. — Powiedziałem: Ocipka. Jest to przestępca wysokiej klasy, o nieprze- ciętnym wykształceniu i bardzo bogatej przeszłości. Ma on na sumieniu kilkanaś- cie banków obrabowanych, przyczem naj- częściej działał w pojedynkę... Słońce chyliło się już ku zachodowi... Po strzelaninie na dworze zrobiło się jakoś dziwnie cicho... Młody Smulski z zainteresowaniem po chylił się ku detektywowi, który mówił dalej: — Do Polski przyjechał niedawno. Po- nieważ jest mistrzem w charakterystacji i dobrze poinformował się co do pewne- go zacnego domu, więc skorzystał z oka- zji i dopuścił się wielce oryginalnej misty- fikacji: udał członka rodziny... — A gdzie on teraz jest? — zapytał na- głe młody Smulski. — On jest teraz w tym domu. Zamor- dował Stanisława, usiłował skierować po- dejście na Hołowińskiego, ale mu się to nie udało, bo... — Ręce do góry!! — przerwał młody Smulski. Z pod stoła wychyliła się jego ręka, u- zbrojona w rewolwer... Dyrektor Smulski wydał ze siebie tyl- ko jakiś nieartykułowany okrzyk. Teraz rozumiał już, dlaczego jego syn tak się

dziwnie zmienił: został bandytą!!! Ale Sobek spokojnie ciągnął dalej: — Teraz Ocipka wyobraza sobie, że u- da mu się wymknąć z pieniędzmi, które skradł dyrektorowi Smulskiemu. Oczywi- ście jest to marzenie ściętej głowy, to znaczy marzenie głowy, którą niedługo utną... Huknął strzał... Po nim drugi, trzeci, czwarty... Ale Sobek spokojnie patrzył się na swe go „kolegę“ i ani drgnął: — Chybione... — mruknął lakonicznie — Chybione i to na taką bliską odległość. Jak pan będzie jeszcze raz strzelał do mnie, to niech pan najpierw sprawdzi, czy kule w pańskim rewolwerze mają te- czubki, które zabijają... Kopnięty silną nogą Ocipki stolik do gry runął wprost na Sobka. Detektyw u- derzony kantem stołu w głowę zachwiał się i byłby runął, gdyby nie stary Smul- ski, który podtrzymał detektywa i wy- jął z kieszeni rewolwer. Zanim jednak wymierzył do „wyrod- nego syna“, aby pohamować jego wojow- niczość — we drzwiach wiodących wgłąb mieszkania pokazał się starszawy pan w nieco wytartym palcie... Ten miał obie ręce uzbrojone... — Good morning, mister O'Tsipea... — zaszemrał głos przybyłego. Ocipka spokojnie podniósł ręce do gó- ry... Sobek wstał z fotelu, w który wpako- wało go uderzenie stołem, zbliżył się do bandyty i szybkim ruchem nałożył mu kajdanki na ręce. Dopiero w tym momen- cie odetchnął głęboko i zachwiał się na nogach, jakby miał stracić przytomność. Ale opanował się. Jednym skokiem zna- laź się przy oknie, które otworzył na oś- cież: — Panie Handtke! Wojcieczek! Hallo? krzyknął w ogródek. — Co jest?! — Wszystko w porządku, panie szefie — odpowiedział spokojny głos Handtke- go. — Ale pan jest cwaniak! Ho! ho! Jego ludzi wytłukiliśmy wszystkich, ale najgorsze to to, że i panu Hołowińskiemu dostało się trochę... — Co takiego? — krzyknął Sobek. — Ano, bo się speszył tą strzelaniną, cofnął się nagle i tak wyrzwał głową w futrynę, że sobie guza nabił! — opowia- dał Handtke. — Mamy jeszcze czekać? — zapytał Wojcieczek. — Zaraz... — tu Sobek odwrócił się do środka i zapytał po angielsku starszego jegomościa: — Czy moi ludzie przyda- dzą się panu? — Dziękuję, nie — odparł uprzejmie Morris Chaster. — Możecie iść do domu! — krzyknął za okno Sobek. Tymczasem Chaster kiwnął głową Smulskiemu i Sobkowi, przyłożył do ple- ców Ocipki lufę rewolweru i mruknął: — Forward!! Gdy już zniknęli obaj za drzwiami, — Smulski ciężko opadł na fotel. — Boże.. Boże.. — wyszeptał omdla- łym głosem. — A pan czemu wzywa imienia Bożego nadaremno? — zapytał Sobek. — Przecież to mój syn... — mruknął złośnie finansista. Sobek ruszył ramionami. — Więc dyrektor naprawdę jeszcze nic nie rozumie? — zdumiał się. — Przecież mam oczy i widzę, mam uszy i słyszę... — Ale nie pan nie rozumie! — przer- wał Sobek — i widzę, że muszę panu kro- pnąć elementarny wykład tego, co się tu stało od wczoraj, a raczej od dwóch ty- godni. Sobek wyciągnął się w fotelu wygod- nie, zapalił papierosa i zaczął: — Ten, kogo sąd wyprowadzono, nie jest wcale pańskim synem. Pański syn siedzi w Hawrze, a może już jest w drodze do Polski... — Więc to nie Hołowiński? (dalszy ciąg jutro)

Radio

6,15 Pobudka i gimnastyka 6,38 Muzyka 7,00 Dziennik poranny 7,10 Muzyka. 11,57 Sygnał czasu 12,03 Dziennik południowy 12,15 Skrzynka rolnicza 12,25 Koncert Małej Orkiestry RP. 15,45 Wiadomości gospodarcze 16,00 Rozmowa z chorymi 16,15 Recital fortepianowy 16,45 Z wystawy paryskiej 17,00 Koncert ork. 17,50 Myśliwy 18,00 Program na jutro 18,05 Pogadanka konkursowa 18,10 Płyty 18,50 Pogadanka aktualna 19,00 Płyty 19,35 Pieśń ni Beethovena 19,50 Wiadomości sportowe 20,05 Wieczór z Kalmana 20,45 Dziennik wieczorny 21,45 kwadrans poetycki 22,00 Koncert sopran zesp. krak. muz. 22,50 Ostatnie wiadomości.

Audycje zagraniczne

12,05 Budapeszt muzyka cygańska
17,10 Lipsk chór studencki
17,15 Rzym muzyka rozrywkowa
17,30 Budapeszt muzyka taneczna
18,00 Berlin muzyka lekka
19,00 Monachium Czar głosu koncert
19,05 Ryga muzyka klasyczna
19,25 Wiedeń — melodie austriackie
20,10 Berlin muzyka rozrywkowa i tan.
20,30 Praga koncert solistów
20,35 Praga cz. Ork. Filharmonii
21,00 Bruksela fr. koncert symfoniczny
21,10 Budapeszt muzyka taneczna
22,25 Londyn muzyka taneczna
22,50 Hilversum muzyka rozrywkowa
23,00 Radio Paris koncert nocny

Koncesjonowany

Zakład Elektrotechniczny
MARIANA KRAWCZYKA
Piotrków Tryb., Słowackiego 46,
telefon 12-34.

Instalacje elektryczne dla światła i siły
Przewijanie maszyn elektrycznych.
Zakładanie piorunochronów
oraz pogotowie elektryczne.

Baterje anodowe
Baterijki do latarek
elektrycznych
Latarki elektryczne
kieszonkowe

poleca

CZESŁAW LUFT

Piotrków Tryb. Piłsudskiego 65
Tel. 15-34.

!! Ceny znacznie niższe !!

Zakład Ślusarsko-Kotlarski
STEFAN BAĆKO

Piotrków Tryb., ul. Garncarska Nr. 5
(dom własny)



Wytwórnia
bandaży
żelaznych
(kół) oraz gum
do powozów
i bryczek.



PROSZKI
MIGRENO-NERVOSIN
Kogutek
ZASTOSOWANIE:
GRYPA, PRZEZIEBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW i t.p.

ŻĄDAJĄC ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZN. FABR. Z. „KOGUTKIEM”
PATRZCIE JAKIE PROSZKI WAM DAJĄ
BOŻY SA JUŻ NAŚLADOWNICTWA.
ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN” Z „KOGUTKIEM”
SA TYLKO JEDNE
TWARZE PRZYJMUJĄCIE KOSIŁKÓW.
Proszki „MIGRENO-NERVOSIN” są też w TABLETKACH.

PRALNIA CHEMICZNA I FARBARNIA

W. Netzel

Piotrków Tryb., Piłsudskiego 41
przyjmuje do prania garderobę damską
i męską oraz białą bieliznę.
Ceny przystępne. Wykonanie solidne

Pozostaje ostatnie 3 dni! Na pl. przy Al. 3 Maja 5

Czynne codziennie od dziś od godziny 19-ej do 22-ej

Największa atrakcja świata

ŚCIANA ŚMIERCI

Niebywałe widowisko sportowe

Szalone popisy jedyne polskiego sportsmena na ciężkim motocyklu po gładkiej pionowej ścianie wysokości 7 mtr. Władysław Lewandowski, który jeżdżąc wykonuje szereg krew w żyłach mrozących ewolucji akrobatycznych.

Wstęp 25 groszy.

ŻYWA SYRENA teatr iluzji. | **STRZELNICA MOTOROWA**
Przedstawienia odbywają się co pół godziny.

Mężowie stanu w karykaturze



DELBOS min. spr. zagr. Francji



Gen. Goering



Gen. BLOMBERG (Niemcy)



Ks. PAWEŁ regent Jugosławii

Ognie sztuczne

serpentyny, konfetti

b. efektowne—tanie

i wszelkie artykuły na zabawy leśne i ogrodowe polecają

Zakłady Graficzne „ADOLF PAŃSKI SPADK.”
Piotrków Legionów 2, tel. 10-55.

ODNAJMĘ POKÓJ z nie krepującym wejściem solidnej osobie. Wiadomość w Adm „Głosu Tryb.”

PLACE i pół domu podzielonego do sprzedania Wiadomość w Piotrkowie przy Łódzkiej 8. 597

SZOPA murowana duża DO WYNAJĘCIA może być na garaż lub warsztat ślusarski. Wiadomość pl. Litewski 8 u gospodarza.

CHCESZ WIEDZIEĆ CO CIĘ CZEKA? — ZAJDŹ DO ZNANEJ CHIROMANTKI „MARMONY”, ul. Piłsudskiego 81.

PROSIMY NAJWYRAŹNIEJ ŻAĐAĆ

OLLA

MARKA GUM. MARKA

„CRISTALIN” z 3 letnią gwarancją „TROPIC” z 5 letnią gwarancją

KAŻDA SZTUKA WIELOKROTNIE BADANA.

Leczenie żyłaków
Choroby skórne i wenery
Dr. med. FAJMA
przyjmuje od 12—2 i od 5—7.
Piotrków, ul. Piłsudskiego, 67, II

STARSZY FELCZER
A. LEWKOWI

Piotrków, SŁOWACKIEGO
Wykonuje ochronne szczepienia przeciw ospie i dyfterii zastrzyki, oraz wszelkie zabiegi w felczerstwa wchodzące. Posiada stale świeże pijawki węg.

KUPUJĘ ZŁOTO i SREBRO oraz RAŻ BIŻUTERJĘ. Piace na ceny. Zakład jubilersko - zegarmniczy Jakób Grosberg, Piotrków, Słowackiego 4.

ZAREWSKI Tomasz zgubił dowódki wydany przez Zarząd gm. Kl. 9 kwietnia 1937 Nr. 67 który niniejszym unieważnia się.

POKÓJ Z KUCHNIĄ względnie pokoje z kuchnią najchętniej w śródmieściu poszukiwane. Łaskawe oferty do „Głosu” sub. „Dziennikarz”.

DOM frontowy drewniany, oficyjny wana oraz ogród owocowy i mor. tów do sprzedania Wiadomość Piłsudskiego 120 Gawroński.

GOSPODARSTWO 7-mio morgów kilometr od Piotrkowa przy Słowackiego 76 sprzedam. Wiadomość ul. Słowackiego 76 Walczakowska.

UNIEWAŻNIA się zagubiony dowódki wydany przez Zarząd Mię. dzi na nazwisko Kacmana Rub. w Łodzi przy ul. Żeromskiego 65.

POSZUKUJĘ nauczycielki języka polskiego, początki. Niemkom pierwszemu Oferty „Tylko u mnie”.

W LECIE TANIEJ uczyć pisać nie gruntownie w ciągu miesiąca. wrzesnia 25 proc. ustępstwo. ul. Legionów 2.

POKÓJ umeblowany z oddzielnym wejściem do wynajęcia. Wiadomość Piotrków ul. Piłsudskiego 65 m. 5.

ZAKŁAD LECZNICZY
NAŁĘCZÓW-ZDRÓJ Malo
ok
ŹRÓDEŁA ŻELAZISTE
RADIO-AKTYWNE —
BOROWINA — HYDROPATIA
— TERAPIA FIZYKALNA
Inform. W-wa, Estońska 6 m. 1, tel. 10
oraz wszystkie B. Podróży.

Hotel „Wileńs

Piotrków Tryb.
ul. Słowackiego 7, tel. 10-55
pod kier. Marii Bartenbach
Centrum miasta. Ga
Obsługa solidna
Ceny niskie